

EDWARD O. WILSON

Opowieści ze świata  
**MRÓWEK**

Tłumaczenie: Szymon Drobniak



1

O mrówkach i ludziach –  
moralność i zwycięstwo

Opowieść o mrówkach zacznę ostrzeżeniem. Nie potrafię sobie wyobrazić nawet jednej rzeczy w życiu mrówek, którą my – ludzie – moglibyśmy lub powinniśmy starać się naśladować w dążeniu do ulepszania siebie.

Po pierwsze – wszystkie mrówki aktywnie biorące udział w społecznym życiu kolonii to samice. Jeśli chodzi o ludzi, jestem zagorzałym feministą. Jednak trudno nie zauważyć, że u mrówek w ciągu 150 milionów lat ich ewolucji ich płciowy liberalizm gnał na oślep. Samice mają tu kontrolę totalną. Wszystkie mrówki, które widzisz przy pracy, które eksplorują otaczające środowisko, które prowadzą wojny (co istotne – wojny totalne i mrówkobójcze), są samicami. Mrówki płci męskiej to w porównaniu do nich osobniki dość żalosne. Mają skrzydła pozwalające im latać, wielkie oczy i genitalia oraz małe mózgi. W żaden sposób nie pomagają swoim matkom i siostram w pracy, a ich jedyną funkcją w życiu jest zaplemnienie królowych-dziewic z innych kolonii w trakcie lotów godowych.

Stawiając sprawę tak prosto, jak tylko się da – samce mrówek nie są niczym więcej, jak latającymi pociskami pełnymi spermy. Raz wystrzelone, nie mogą wrócić do swoich

macierzystych gniazd, choć oczywiście – jeśli im się uda – mogą stać się ojcami nowych kolonii, u niektórych gatunków składających się z wielu milionów córek i synów. Niezależnie od swojego powodzenia w reprodukcji samce są więc skazane na śmierć w ciągu kilku godzin, a w najlepszym przypadku w ciągu dni – czy to z powodu deszczu, gorąca, czy w paszczach drapieżników. Nie mogą one po prostu zostać w domu. Nie włączają się tam w żadną pracę i są tym samym obciążeniem dla swoich macierzystych kolonii. Jeśli po locie godowym pozostają w gnieździe, są z niego wypędzane przez swoje siostry.

Drugą zasadą na liście mrówczych wskazówek moralnych, zaraz za absolutną władzą samic, jest makabryczny zwyczaj wielu gatunków, które zjadają swoich umarłych *oraz* swoich rannych. Jeśli jesteś starszą lub schorowaną robotnicą – twoja biologia programuje cię do opuszczenia gniazda, by dłużej nie obciążać go twoją obecnością. Jeśli umrzesz w gnieździe, zostaniesz pozostawiona tam, gdzie padłaś, choćby i leżąc na grzbiecie z wyciągniętymi odnóżkami, dopóki twoje ciało nie zacznie wydzielać zapachu rozkładu, składającego się głównie z kwasu oleinowego oraz jego estrów. Kiedy tylko zaczniesz pachnieć jak trup – twoje ciało zostanie wyrzucone na wysypisku śmieci kolonii. Lub, jeśli po prostu będziesz uszkodzona i umierająca, zostaniesz pożarta przez swoje siostry.

Po trzecie – co również jest moralnie dość wątpliwe – mrówki to najbardziej konfliktowe i wojownicze zwierzęta, a ich kolonie szczególnie wrogo nastawione są do innych kolonii tego samego gatunku. Dla większości mrówek eks-

terminacja jest podstawowym celem i większe kolonie z reguły pokonują te mniejsze. Przy ich potyczkach bitwy pod Waterloo czy Gettysburgiem wyglądają niepozornie. Widziałem pola bitew usiane martwymi wojownikami, wśród których sporą część stanowią – jak się okazuje – starzejące się samice. Robotnice, w miarę jak się starzeją, przyjmują na siebie coraz bardziej niebezpieczne zadania. Na początku życia zwykle troszczą się one o królową i jej potomstwo, opiekując się jajami oraz larwami, a następnie poczwarkami i nowo powstałymi osobnikami dorosłymi. Potem biorą udział w naprawach kolonii oraz różnych innych pracach wewnętrznych. Wreszcie pod koniec życia włączają się w prace na zewnątrz gniazda, od zwiadowców do zbieraczy pokarmu, strażników i wojowników. Innymi słowy – podczas gdy ludzie posyłają na wojnę swoich młodych, mrówki wysyłają na nią starsze panie.

Dla mrówek służba kolonii jest wszystkim. Gdy robotnice zbliżają się do naturalnego końca swojego życia, kolonii bardziej opłaca się, by spędzały one te ostatnie chwile, wykonując bardziej niebezpieczne zadania. Darwinowska logika jest tutaj nieubłagana: z punktu widzenia kolonii osobniki stare nie mają zbyt wiele do zaoferowania i są zbędne.

Ewolucja zachodząca na poziomie zorganizowanej kolonii zapewniła mrówkom niezwykle bogactwo, tworząc ponad piętnaście tysięcy gatunków światowej fauny. W zakresie ciężarów ciała od jednego do jednej setnej grama mrówki są dominującymi drapieżnikami. Termyty, czasem błędnie nazywane białymi mrówkami, to z kolei wiodący

konsumenci martwego drewna. Razem mrówki i termity są tymi „maleństwami, dzięki którym świat się kręci” – przynajmniej, jeśli idzie o zwierzęta lądowe. Na przykład w brazylijskich lasach deszczowych mrówki stanowią oszłamiające trzy czwarte biomasy wszystkich owadów i ponad jedną czwartą biomasy wszystkich zwierząt.

Mrówki odgrywały wiodącą rolę na Ziemi ponad sto razy dłużej niż ludzie. Szacuje się (dzięki wykorzystaniu metod molekularnych), że mrówki wyewoluowały jakieś 150 milionów lat temu. Następnie – około 100 milionów lat temu, pod koniec ery gadów – zróżnicowały się one w ogrom form anatomicznych. Druga taka radiacja miała miejsce we wczesnej erze ssaków. Dla porównania – człowiek współczesny *Homo sapiens* powstał w Afryce jakiś milion lat temu, co stanowi raptem niewielką frakcję ewolucyjnej historii mrówek.

Gdyby obcy odwiedzili Ziemię w dowolnym momencie w czasie ostatnich 100 milionów lat, odkryliby oni bogate życie pokrywające lądy. Odkryliby florę i faunę Ziemi zdominowaną przez mrówki, zdrową i nietkniętą. Obcy stabiliby się więc myrmekologami. Zapewne uznaliby mrówki, a także termity oraz inne społeczne stworzenia, za nieco dziwne, ale też za kluczowe dla utrzymania stabilności niemalże wszystkich ekosystemów planety.

Obcy mogliby wtedy poinformować swoją macierzystą planetę, raportując na temat Ziemi: „Wszystko w porządku. Przynajmniej na razie”.